

LUDWIG HEEGE - ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ W ŚWIDNICY



*Ludwig Heege
– zbiory prywatne*

Ludwig Heege (1803-1878) przyszedł na świat we Wrocławiu w rodzinie miejskiego inspektora podatkowego Filipa Samuela Heege.

Młody Heege wyuczył się księgarstwa w firmie Wilhelma Gottlieba Korna prowadzącej swoją działalność również w stolicy śląskiej prowincji. Dalsze kształcenie odbył w frankońskim Würzburgu, głównym mieście północnej Bawarii. Siostra Ludwiga poślubiła świdnickiego fabrykanta artykułów papierniczych Eduarda Rüdiger'a a i Ludwig wziął sobie za żonę przedstawicielkę tej rodziny. Zrozumiałe jest, zatem, że wymienione okoliczności

dopomogły mu najpierw szybko zdobyć prawa obywatelskie miasta, a później osiągnąć i ugruntować pozycję samodzielnego księgarza w Świdnicy. Rozwój Wydawnictwa Ludwiga Heege, jednego z najbardziej znanych i odnoszących sukcesy wydawnictw śląskich, zaczął się od bardzo skromnych początków – od księgarni i sklepu z muzykaliami urządzonego w budynku przy Peterstraße 78 (obecnie Bohaterów Getta). Jako datę założenia Wydawnictwa można uznać dzień 27 lipca 1832 r. – to jest moment, w którym właściciel i twórca nazwy firmy zamieścił stosowne ogłoszenie w gazecie „Obrigkeithliche Bekanntma-

*Dawny Plac Parad
na pocz. XX w.
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy*



Kreis-Blatt.

Nr. 36.

1880.

Schweidnitz.

3. September.

Insertions-Gebühren:
für die Zeile od. deren Raum 20
Pf.; die gespaltene 10 Pf. Anzei-
gen unt. 6 gepalt. Zeilen 60 Pf.



Abonnements-Bedingungen
Preis p. Jahrg. 2 M., d. b. Post
2 M. 50 Pf., incl. Bestellg. 3 M.
10 Pf. Ausgabe: Freitag Morg

Berlin, den 7. August 1880.

365. Zur Beseitigung der Zweifel, welche nach dem Inkrafttreten der neuen Justizgesetze darüber entstanden sind, an welche Behörden die Gendarmen die Anzeigen über die von ihnen entdeckten oder in Erfahrung gebrachten Verbrechen, Vergehen und Uebertretungen einzureichen und die von ihnen verhafteten oder festgenommenen Personen abzuliefern haben, sowie zur Vertheilung eines gleichmäßigen Verfahrens bestimmte ich Folgendes:

1. Die Gendarmen haben ihre Anzeigen gegen Civilpersonen wegen der ihnen von diesen zugefügten **Verletzungen** und wegen **Widerständigkeit**, wie bisher, direct an die Staatsanwaltschaft einzureichen, vorbehaltlich der Benachrichtigung ihrer Dienstbehörde.
2. Anzeigen von **Verbrechen** und **Vergehen** sind von den Gendarmen an die Ortspolizeibehörden, in deren Bezirke die strafbare Handlung verübt worden ist, und nicht an die Staats- oder Amtsanwaltschaft, noch auch an die Civildienstbehörde abzugeben.

Wahrscheinlich für diese Bestimmung ist die Erwägung, daß auf diese Weise der Ortspolizeibehörde auf das Schnellste die Gelegenheit gegeben wird, unverzüglich oder doch meistens früher, als dies dem direct angegangenen, oft in weiterer Entfernung wohnenden Staatsanwalt möglich sein würde, die weiter nöthigen Schritte zu thun, d. h. gleichzeitig mit der von der Ortspolizeibehörde in Gemäßheit des § 161 der Strafprozeßordnung vom 1. Februar 1877 (Reichsgesetzblatt S. 253) ohne Verzug zu bewirkenden Ueberführung der Anzeige an die Staatsanwaltschaft, die nach eben dieser Vorschrift den Beamten des Sicherheitsdienstes obliegende Verpflichtung, zur Verhütung der Verdunkelung die feinen Aufschub gestattenden Anordnungen zu treffen, wirksam werden zu lassen. Es erscheint dies um so wichtiger, als bei den meisten Ortspolizeibehörden der Leiter der Polizei-Verwaltung selbst oder sonstige bei dieser Behörde angestellte Beamte zu Hilfsbeamten der Staatsanwaltschaft bestellt sind. Auch ist es für die Ortspolizeibehörden von Interesse, auf diesem Wege von den näheren Umständen verübter Verbrechen und Vergehen Kenntniß zu erhalten, indem ihnen der besondere Fall zu sonstigen Erwägungen und Maßregeln Anlaß geben kann, daß die Gendarmen nach der weiter unten (unter 4) folgenden Bestimmung auch die von ihnen verhafteten oder festgenommenen Personen in den meisten Fällen an diejenige Ortspolizeibehörde abzuliefern haben, in deren Bezirke sie die Verhaftung oder Festnahme bewirkt haben und daß diese Behörde nothwendigerweise von der Sachlage in Kenntniß gesetzt werden muß, welche zu der Festnahme Anlaß gegeben hat, spricht ebenfalls für die Zweckmäßigkeit des hier vorgeschriebenen Verfahrens. Endlich wird der Gendarm durch die Abgabe seiner Anzeige an die Ortspolizeibehörde der Zweifel überhoben, ob die betreffende Sache zur Kompetenz des Staats- oder des Amtsanwalts gehöre.

Eine Ausnahme hat selbstverständlich in denjenigen besonderen Fällen stattzufinden, in welchen der Gendarm einen anderen Auftrag der Civildienstbehörde oder eine abweichende Requisition Seitens einer sonstigen Behörde erhalten hat.

Von wichtigen und schweren Verbrechen haben die Gendarmen stets gleichzeitig der Staatsanwaltschaft eine directe Mittheilung zugehen zu lassen und auch ihrer vorgesetzten Dienstbehörde — nach Maßgabe der ihnen ertheilten Dienstweisung — eine mündliche oder schriftliche Anzeige zu erstatten.

3. Anzeigen von **Uebertretungen** haben die Gendarmen, wenn ihnen nicht ausnahmsweise in einzelnen Fällen von ihrer Civildienstbehörde oder durch Requisition eine andere Weisung ertheilt ist, ebenfalls an die Ortspolizeibehörde abzugeben, damit diese Gelegenheit erhält, darüber zu beschließen, ob sie von dem ihr zustehenden Rechte der vorläufigen Strafverfolgung Gebrauch machen, oder die Sache an die Staatsanwaltschaft zur polizeilichen Verfolgung abgeben will.

Diese Anordnung ist auch in denjenigen Theilen der Rheinprovinz zu befolgen, in welchen eine polizeiliche vorläufige Strafverfolgung nach § 453 der Strafprozeß-Ordnung und dem Gesetze vom 14. Mai 1852 (S. S. 245) nicht stattfindet. Es empfiehlt sich dies theils um der nöthigsten Gleichförmigkeit des Verfahrens willen, theils im Hinblick darauf, daß die Ortspolizeibehörde folgerichtiger in die Lage kommt, Verurtheilungen oder Ergänzungen der Anzeigen eintreten zu lassen, sowie etwa aus den Anzeigen ersichtliche Uebertretungen kennen zu lernen und abzustellen.

1836 do sklepu i księgarni dołączona została wypożyczalnia biblioteczna, jednak zasadnicze znaczenie miało poszerzenie firmy, które nastąpiło w roku 1839.

Ludwig Heege urządził przy Placu Parad, będącym częścią obecnego świdnickiego Rynku, w domu nr 388 (obecnie Rynek nr 34) drukarnię książek i przejął z początkiem tegoż roku druk „Kreis-blatt” („Gazety Powiatowej”), a także związanego z nim „Intelligenzblatt” („Pisma dla Intelligencji”). Urzędowa „Gazeta Powiatowa” zawierała wówczas nie tylko obwieszczenia urzędowe, lecz także artykuły o ogólnie interesujących treściach oraz anonse osób prywatnych. Można było znaleźć w niej również ogłoszenia teatralne. W roku 1841 Ludwig Heege kupił dom przy Placu Parad wraz z należącym do niego budynkiem dawniejszego browaru. Tworzone przez niego wydawnictwo zaczęło się stopniowo rozwijać w kierunku wydawnictwa gazetowego, a w późniejszym okresie także księgarskiego.

Już w roku 1841 ukazała się, jako wspólna inicjatywa Wydawnictwa Ludwiga Heege ze Świdnicy i Wydawnictwa Gustawa Riecka ze Świebodzic licząca 111 stron publikacja *Geschichtliche Nachrichten von den Kirchen und Schulen der Stadt Freiburg, so wie der Dorfschaften Zirlau, Polnitz, Ober-, Nieder=Kunzendorf und Fröhlichsdorf mit Zeisberg* (Historyczne informacje o kościołach i szkołach miasta Świebodzic jak też wsi Ciernie, Pelcznica, Górny Mokrzeszów, Dolny Mokrzeszów i Cieszów wraz z Cisowem). Książeczka ta była dedykowana ewangelickiej gminie w Świebodzicach, a jej głównym celem było uświetnienie setnego jubileuszu odzyskania swobodnego praktykowania wolności religijnej na Śląsku. Pierwsze trzy arkusze tego specjalne-

Kreis-Blatt

– zbiory Muzeum Dawnego

Kupiectwa w Świdnicy

chungen” („Obwieszczenia Władz Urzędowych”). Świdnicki historyk Heinrich Schubert informował o tym następująco: *Pierwszego sierpnia 1832 roku Ludwig Heege otworzył tutaj księgarnię i sklep z muzykami połączone z drukarnią i wypożyczalnią biblioteczną*¹. W ciągu jednego stulecia wciąż powiększane przedsiębiorstwo rozwijało się – i jak zaznaczono w publikacji wydanej z okazji stulecia – stało się firmą obejmującą: *drukarnię książek, wydawnictwo litografii, gazet i książek, handel książkami i sztuką, magazyn druków, intrologatarnię (...) a także biuro podróży*². W roku



Geschichte Nachrichten... z 1841 r.
– zbiory prywatne

go wydania wydrukowane zostały w oficynie Riecka w Świebodzicach, arkusze od 4 do 7 wraz z przedmowami i porządkiem uroczystości w oficynie Ludwiga Heege w Świdnicy. Znaczącą pozycją okazała się napisana przede wszystkim w miejscowym dialekcie, opublikowana w wydawnictwie Ludwiga Heege w roku 1843, książka zatytułowana *Gedichte in Schlesischer Gebirgsmundart* (*Wiersze w śląskiej gwarze górskiej*). Jej autorem był urodzony w Dąbrówce koło Opola poeta Karl Heinrich Tschampel (1799-1849), rozmiłowany w miejscowej gwarze nauczyciel pracujący w Chwaliszowie koło Świebodzic. Warto nadmienić, że praktycznie prawie wszystkie jego utwory ukazały się w wymienionej oficynie wydawniczej. Kolejną pozycją, która pojawiła się na rynku księgarskim w roku 1846, i której wydanie przyczyniło się do rozwoju firmy w kierunku wydawnictwa książkowego, był pierwszy tom publikacji *Geschichte der Stadt Schweidnitz* (*Historia*

miasta Świdnicy) napisany przez profesora Juliusa Friedricha Schmidta. Drugi tom tego dzieła ukazał się również w świdnickiej oficynie w roku 1848.

W roku 1846 firma L. Heege przejęła po raz pierwszy druk i ekspedycję pisma „Obrigkeitsliche Bekanntmachungen”, które do tej pory powstawało w drukarni Wagnera. Wydawanie powyższego periodyku nie było wyłącznie domeną jednej oficyny drukarskiej. Przejmowały je, począwszy od roku 1847, różne drukarnie zgodnie z ustalonym harmonogramem. Mimo to Wydawnictwo L. Heege zdobyło w jego publikowaniu dominującą pozycję i, jak się okazało, „Obrigkeitsliche Bekanntmachungen” drukowano (z wyjątkiem pojedynczych roczników) do ostatniego numeru w roku 1879. Wymieniony periodyk zastąpiony został przez ukazujące się od roku 1877 (także w oficynie L. Heege) „Schweidnitzer Bekanntmachungen” („Obwieszczenia Świdnickie”), które, poszerzone o dział informacyjny i rozrywkowy, od roku 1887 przekształciły się w gazetę we współczesnym znaczeniu tego słowa. Równocześnie został zmieniony tytuł na „Tägliche Rundschau”. Gazeta „Tägliche Rundschau für den Stadt- und Landbezirk Schweidnitz” („Przegląd Codzienny dla Miasta i Okręgu Ziemskiego Świdnicy”) ukazała się po raz pierwszy 30 sierpnia 1887 roku.

Rok 1848 był szczególnym nie tylko w sytuacji politycznej Europy (rewolucja lutowa we Francji, która zapoczątkowała w wielu krajach Wiosnę Ludów; w Niemczech to czas rewolucji marcowej), ale także w polityce wydawniczej Ludwiga Heege. Rozpoczął on wtedy druk czasopisma „der Freischütz” („Wolny Strzelec”), jednego z najbardziej radykalnych w tamtym czasie.

Portal kamienicy Rynek 34
– zbiory prywatne





„Tägliche Rundschau”
– zbiory Muzeum
Dawnego Kupiectwa
w Świdnicy

Kamień litograficzny
Wydawnictwa L. Heege
(for. S. Kotelko)



„Wolny Strzelec” był pismem *na wskroś profrancuskim i propolskim*. Artykuły w nim zamieszczane, zdaniem późniejszych twórców polityki wydawniczej oficyny L. Heege, były pełne *przesadnych określeń i zniekształceń*, a do tego posługiwały się językiem, który miał *skrajnie podburzający charakter*. Radykalne nastawienie zespołu redakcyjnego (wydawcą i redaktorem naczelnym był Julius Maria Petery) unaocznia następujący cytat:

Poprzez ponowne powołanie tego, który *ściągnął na siebie głęboką nienawiść, Księcia Pruskiego, zostaje wyszydzona i zniszczona tak krwawo wywalczona wolność, a lud wtłoczony znowu w dawne koleiny zniewolenia. Od chwili kiedy najbardziej niebezpieczny wróg naszej młodej wolności wkracza na niemiecką ziemię, nie można już myśleć o pokoju i swobodnym rozwoju w naszej ojczyźnie.*³

Godne uwagi jest to, że w oficynie Ludwiga Heege ukazała się także publikacja ukazująca krwawe stłumienie zamieszek w Świdnicy, a nosząca tytuł *Die blutigen Ereignisse zu Schweidnitz am 31. Juli und in den ersten Tagen des August 1848 / vollständiger und authentischer Bericht von Julius Maria Petery; nebst Beschreibung der Beerdigungsfeierlichkeiten und der / von Dr. Lasker am Grabe der Gemordeten gehaltenen Rede* (Krwawe wydarzenia w Świdnicy w dniu 31 lipca i pierwszych dniach sierpnia 1848 roku/ kompletne i autentyczne sprawozdanie Juliusa Marii Petery; wraz z opisem uroczystości pogrzebowych i/ wygłoszonego przez dr Laskera przemówienia przy grobie pomordowanych).



„Der gemittliche Schläsinger”
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

Jeszcze w tym samym roku Ludwig Heege zerwał wszelkie powiązania z „Wolnym Strzelcem”. O zmianach w jego polityce wydawniczej świadczą też dalsze działania. W roku 1849 przejął on redakcję i wydawanie „Konstitutionelles Wochenblatt” („Tygodnika Konstytucyjnego”). Kluczowym punktem jego aktywności wydawniczej stała się działalność kulturalna wyrażająca się przede wszystkim w promowaniu literatury regionalnej oraz piśmiennictwa tworzonego w dialekcie śląskim. W roku 1848 w Wydawnictwie L. Heege została wydana kolejna napisana w dialekcie książeczka *Schnieglöckla* (Śnieżyczka) autorstwa Eduarda von Boberthal. Można przyjąć, że w tym czasie w firmie ostatecznie ukonstytuowało się wydawnictwo księgarskie. Ustawiczne promowanie „małej ojczyzny”, w tym wypadku Śląska, oraz dążenie do nadania rangi literackiej językowi prostych mieszkańców prowincji pozwoliło firmie Ludwiga Heege osiągnąć

sukces wydawniczy i uzyskać rangę jednego z kluczowych wydawnictw śląskich. Werner Bein tak podsumowuje ten proces: *Od roku 1860 Świdnica rozwinęła się w centrum wydawnicze śląskiej literatury ojczyźnianej oraz tej pisanej gwarą, która w szczególności w centrum stawiała Wydawnictwo Heege (...)*⁴.

W swej działalności księgarskiej Ludwik Heege nie ograniczał się tylko do Świdnicy. Już w latach czterdziestych dziewiętnastego wieku założona została jego księgarnia filialna w Wałbrzychu i istniała ona tam przynajmniej do lat sześćdziesiątych tegoż stulecia. W roku 1871 firmę ojca przejął jego starszy syn Hermann. Trzy lata później założył wspólnie z Oskarem Güntzlem księgarnię w Dzierżoniowie (Reichenbach) pod szyldem firmowym „Heege & Güntzel”. Przedwczesna śmierć obu synów, Louisa w roku 1869 i Hermanna w roku 1877 sprawiła, że Ludwig Heege, pomimo swego podeszłego wieku i problemów zdrowotnych, musiał ponownie objąć kierownictwo założonego przez siebie przedsiębiorstwa. Niedługo potem oficyna przeszła w ręce Oskara Güntzla, który należał do najdawniejszych i najbardziej zaufanych współpracowników patrona firmy. Ludwig Heege osobiście wybrał się do Dzierżoniowa i zaproponował Oskarowi Güntzlowi przejęcie wydawnictwa na tych samych warunkach, na jakich w swoim czasie przekazał je obu swoim synom. Umowa kupna została zawarta 19 stycznia 1878 r. Kilka miesięcy później, to jest 24 lipca 1878 r., w miejscowym rejestrze handlowym umieszczona została notatka informująca o tym, że firma: *Karl Heinrich Ludwig Heege w drodze umowy przeszła na własność księgarza Oskara Güntzla*⁵. Ludwig Heege zmarł 15 czerwca 1878 roku.

Mimo że od tego momentu w dziejach oficyny Ludwiga Heege, tego znanego i ważnego dla kultury Śląska domu wydawniczego, zaczyna



Hermann Heege
– zbiory prywatne



Oskar Güntzel
– zbiory prywatne



Pierzeja zachodnia Rynku z widoczną kamienicą Wydawnictwa L. Heege – zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy



Tablica nagrobna Oskara Güntzla (fot. W. Rośkowicz)

się era rodziny Güntzel-Knorrn, to, zgodnie z decyzją kolejnych właścicieli, zachowano starą nazwę firmy. Oskar Güntzel, który ściśle współpracował z Ludwigiem Heege, swym długoletnim zaangażowaniem i zainteresowaniem pracą zyskał ogromne zaufanie i „ojcowską przyjaźń” pracodawcy i dzięki temu mógł przejąć prowadzenie wydawnictwa i zostać jego nowym właścicielem. Mniej więcej trzy lata później, 23 czerwca 1881 roku, nabył on od spadkobierców Ludwiga Heege w drodze kupna parcelę Rynek 388 (obecnie Rynek nr 34) i w krótkim czasie przeprowadził modernizację pomieszczeń drukarni.

Jeśli chodzi o promowanie literatury regionalnej oraz twórczości poetyckiej, dla której tworzyłem były różne subdialekty śląszczyzny niemieckiej, Oskar Güntzel kontynuował politykę wydawniczą zapoczątkowaną przez Ludwika Heege.

Ulrich Schmilewski w *Zum Buchwesen in Schweidnitz* (O księgarstwie w Świdnicy) podkreśla, że dla Oficyny Ludwika Heege: „tematycznymi punktami ciężkości były krajoznawstwo, literatura śląska, a później także rolnictwo. Wydawane były liczne serie wydawnicze takie jak „Książnica Śląska” i jej podobne”. Ulokowane na świdnickim Rynku Wydawnictwo wraz ze swymi wydawanymi w dialekcie publikacjami stało się znane daleko poza grani-

cami miasta i powiatu: *było po prostu Wydawnictwem dla tekstów w dialekcie śląskim*.⁷

Jego symbolem stały się dwie stylizowane litery „L” i „H” w kształcie orła w tarczy.

Roman Macioszek

- 1) Schubert H., *Bilder aus der Geschichte der Stadt Schweidnitz*, Schweidnitz 1911, s. 113.
- 2) Oficjalnie obchodzony jubileusz stuletniej działalności wydawnictwa Ludwika Heege przypadł na 27 lipca 1932 r.
- 3) *100 Jahre L. Heege*, 27. Juli 1932. Druk jubileuszowy. Dodatek specjalny do „Tägliche Rundschau”. Wydawnictwo L. Heege, Schweidnitz 1932, s. 17.
- 4) Bein W., „Literati Svidnicenses” – *Kleine Schweidnitzer Literaturgeschichte*, [w:] *Schweidnitz im Wandel der Zeiten*, Würzburg 1990, s. 198.
- 5) Schmilewski U., *Zum Buchwesen in Schweidnitz*. [w:] *Schweidnitz im Wandel der Zeiten*, Würzburg 1990, s. 305.
- 6) Ibidem.
- 7) Ibidem.



„Tägliche Rundschau”, projekt strony tytułowej – zbiory autora

KUNEGUNDA

(1295/97-1331/33)

Kunegunda była jedyną żoną księcia świdnicko-jaworskiego Bernarda Statecznego i zapewne najstarszym dzieckiem przyszłego króla Polski Władysława Łokietka (1260/61-1333) oraz jego żony Jadwigi kaliskiej (1270/75-1339). Jej imię nawiązywało do siostry babki po matce – Kunegundy (Kingi) (1234-1292), żony księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława V Wstydliwego (1226-1279). Ciekawostką jest, że w żyłach Kunegundy płynęło sporo krwi węgierskiej. Wśród jej protoplastów po kądzieli znajdowali się, między innymi, królowie węgierscy Bela III (1148-1196), Andrzej II (1175-1235) i Bela IV (1206-1270). Z innych wielkich przodków Kunegundy wymienić należy chociażby cesarza nicejskiego Teodora I Laskarysa (1174-1222) i jego córkę, a zarazem żonę Beli IV – cesarzównę nicejską – Marię Laskarinę (1206-1270), a także Agnieszkę de Châtillon (1145-1180), księżniczkę Antiochii i żonę króla węgierskiego Andrzeja II, a jednocześnie córkę słynnego uczestnika II wyprawy krzyżowej – Renalda de Châtillon.

Niestety, nie znamy dokładnej daty i miejsca narodzin Kunegundy. Za prawdopodobne przyjmowane są lata 1295/97. Być może miejscem urodzenia był Sieradz lub Brześć Kujawski, gdzie znajdowały się dwory książęce Łokietka. Pierwsze lata życia Kunegundy stały pod

znakiem dramatycznych przeżyć jej najbliższych. W lipcu 1299 roku przeciwko Władysławowi Łokietkowi wystąpił zbrojnie król czeski Wacław II Przemysłyda (1271-1305), zmuszając go w 1300 roku do ucieczki z kraju, do którego powrócił dopiero w 1304 roku. W tym okresie przez pięć lat jego żona Jadwiga kaliska razem z małą Kunegundą i jej braćmi Stefanem oraz Władysławem ukrywała się w przebraniu zwykłej mieszczyki w Radziejowie. Księżnej i trojgu jej dzie-



*Pieczęć Kunegundy
Łokietkówny
– zbiory Archiwum
Państwowego
we Wrocławiu*

*Osiemnastowieczna
figura księcia
Bernarda Statecznego
(fot. A. Dobkiewicz)*



*Dokument wystawiony
w Kamiennej Górze
2 lipca 1326 r. przez
księżnę Kunegundę i jej
syna Bolka II Małego
– zbiory Archiwum
Państwowego
we Wrocławiu*

ci schronienia udzielił mieszczanin z Radziejowa Gerko (Gerkon). Z wdzięczności w 1310 roku Władysław Łokietek nadał mu dziedziczne wójtostwo.

Po powrocie do kraju Władysław Łokietek osiadł w Sandomierzu. Wówczas to Kunegunda przyjechała na dwór ojca i przebywała na nim do września 1306 roku, by, po objęciu przez Łokietka władzy nad Małopolską, 1 września wprowadzić się wraz z matką i rodzeństwem na Wawel.

Niewiele możemy powiedzieć o wychowaniu Kunegundy. Zapewne nie odbiegało ono od ówczesnych standardów i tradycji wychowywania dziewcząt z książęcych rodów. Dwór matki Kunegundy – Jadwigi kaliskiej – cechowała duża surowość obyczajów (sama księżna znana była z ascetycznego i pobożnego stylu życia). Zapewne miało to duży wpływ na późniejszą pobożność Kunegundy.

Niestety, nie zachowała się w źródłach dokładna data ślubu Kunegundy Łokietkówny z księciem świdnicko-jaworskim Bernardem Statecznym. Na podstawie analizy możliwych dat urodzin potomków książęcej pary i sytuacji geopolitycznej w regionie, mającej ogromny wpływ na mariaż świdnickiego księcia z córką przyszłego króla Polski, genealogdy i history-

cy przyjęli lata 1310-1311 jako możliwe dla zawarcia tego związku małżeńskiego, przy czym rok 1310 wskazywany jest jako najbardziej prawdopodobny. Kunegunda miała wówczas około 14 lat.

Istotną przesłanką dla przyjęcia lat 1310-1311 dla zamążpójścia Kunegundy była sytuacja geopolityczna na ziemiach polskich, na Śląsku oraz w krajach ościennych. Zarówno dla młodego księcia Bernarda, który od grudnia 1307 roku sprawował samodzielne rządy w księstwie świdnicko-jaworskim, jak i dla Władysława Łokietka sojusz, potwierdzony małżeństwem Kunegundy, wydawał się jak najbardziej naturalny. Był to więc typowy mariaż polityczny, mający przynieść korzyści obu stronom. Zapewne Władysławowi Łokietkowi należy przypisać inicjatywę w sprawie małżeństwa córki z Bernardem Statecznym.

Ze związku Kunegundy z księciem Bernardem urodziło się pięcioro, potwierdzonych źródłowo, dzieci:

* Bolko II Mały (1310/12-28.07.1368) – prawdopodobnie pierwsze dziecko książęcej pary – następca księcia Bernarda i ostatni niezależny władca księstwa świdnicko-jaworskiego. Ożeniony w 1338 roku z Agnieszką habsburską (1315/26-1392). Po śmierci pochowany w Mauzoleum Piastów Świdnickich w Krzeszowie.

* Konstancja (1310/12-1360/63) – zapewne najstarsza córka Kunegundy i Bernarda, w 1326 roku wyszła za mąż za księcia Przemka głogowskiego (1300/08-1331). Po śmierci męża wstąpiła do zakonu klarysek w Starym Sączu. Zmarła, jako jego opatka, pomiędzy 1360 a 1363 rokiem. Pochowana została w klasztorze.

* Elżbieta (1310/14-1348) – druga córka z grupy „starszych” dzieci Kunegundy i Bernarda. W 1326 roku została poślubiona księciu opolskiemu Bolesławowi II (1300-1356). Zmarła 8 lub 9 lutego 1348 roku i została pochowana w klasztorze Franciszkanów w Opolu.

* Henryk II świdnicki (1316/24-1343/45) – zapewne czwarte dziecko książęcej pary i pierwsze z grupy młodszych potomków. W 1338 roku ożenił się z bliżej nieznaną Katarzyną (? - przed 1355), z którą miał córkę Annę, przyszłą cesarzową rzymską. Być może pochowany został w Krzeszowie.

* Beata (1320/27-po 1333) – najmłodsze dziecko Kunegundy i Bernarda. Po powtórным zamążpójściu Kunegundy wyjechała razem z matką do Wittenbergi, gdzie zmarła. Pochowana została w miejscowym kościele Franciszkanów. Oprócz pięciorga wymienionych dzieci, których filiację w mniejszym lub większym stopniu udokumentowano, niewykluczone jest, że para książęca dochowała się jeszcze przynajmniej dwojga nieznanym nam dziś zupełnie dzieci. Jeżeli rzeczywiście się urodziły, zmarły w niemowlęctwie lub w wieku dziecięcym.

Wobec szczupłości zachowanych źródeł z okresu pomiędzy ślubem Kunegundy i Bernarda około 1310 roku i śmiercią księcia 6 maja 1326 roku, niewiele możemy powiedzieć o działalności Kunegundy na świdnickim dworze. O ile spełniła swoją rolę jako książęca małżonka, rodząc Bernardowi przynajmniej pięciorgo dzieci, w tym dwóch - tak upragnionych - synów, o tyle niewiele da się powiedzieć o działalności Kunegundy w zakresie ewentualnego współrządzenia księstwem i angażowania się w działal-



*Ruiny zamku
w Strzegomiu,
rycina z XIX w.
– zbiory prywatne*

ność polityczną. Z pewnością pełniła ona ważną rolę na dworze. Jej pozycja jako małżonki księcia i matki następców książęcego tronu musiała być niepodważalna i zapewne miała swoje przełożenie na funkcjonowanie dworu, o którym na podstawie zachowanych dokumentów można mówić, że znacznie się rozrósł.

Rok 1326 obfitował w trzy ważne dla Kunegundy wydarzenia: małżeństwo dwóch córek – Konstancji z księciem głogowskim Przemkiem (1300/08-1331) i Elżbiety z księciem opolskim Bolesławem II (1300-1356). Radość na dworze z podwójnych zaślubin i nowych sojuszy trwała jednak krótko. 6 maja 1326 r. z nieznanym nam dziś przyczyn zmarł w stosunkowo młodym wieku, nie przekroczywszy czterdziestego roku życia, książę Bernard. Jego następcą został najstarszy syn Kunegundy – książę Bolko II Mały. Rządy Kunegundy w imieniu młodego księcia trwały bardzo krótko i nie zaznaczyły się w sposób istotny. Po śmierci męża przeniosła się na krótko do Strzegomia, który stanowił jej oprawę wdowią. Opuściła miasto w 1328 r., zabierając ze sobą najmłodszą



córkę Beatę. Zapewne z inicjatywy ojca księżna Kunegunda została wydana za mąż za Rudolfa I z dynastii Askańskiej (1284-1356), od 1298 r. księcia Saksonii. Do zawarcia małżeństwa doszło jeszcze w 1328 lub najpóźniej w 1329. Nie jest pewne, czy z tego związku urodziły się dzieci. Część badaczy przyjmowała, że Kunegunda urodziła córkę Beatrycze (obecnie pogląd całkowicie odrzucony),

a w 1330 roku syna Mieszka, który miał się ożenić z bliżej nieznaną Eudoksją i umrzeć około 1350 roku.

Niewiele wiemy o pobycie Kunegundy w Wittenberdze, co nie jest dziwne zwążywszy na fakt, że mogła tam przebywać najwyżej 3-4 lata. Nie znamy przyczyny jej śmierci w wieku około 38 lat. W źródłach podawane są dwie daty jej zgonu – 9 kwietnia 1331 roku i, prawdopodobniejsza, 9 kwietnia 1333 r. Podobno na łożu śmierci prosiła małżonka, aby w miejscu małej kaplicy przy zamku książęcym w Wittenberdze wybudował okazały kościół. Pochowano ją w kościele klasztoru franciszkanów w Wittenberdze, gdzie również spoczęła po kilku latach jej córka Beata. Na początku XVI wieku szczątki Kunegundy zostały przeniesione wraz z rzeźbą nagrobną (ustawioną obok ołtarza) do kościoła zamkowego, który miał powstać z jej inicjatywy. O wydarzeniu tym wzmiankowano jeszcze pod koniec XVI w.

Andrzej Dobkiewicz

Kościół zamkowy
w Wittenberdze
(ryc. J. G. Schreiber,
XVIII w.)



POWSTANIE „PÖLEREI”

W pierwszej połowie XVI w. wybijane w świdnickiej mennicy drobne monety zwane półgroszkami doprowadziły do jednej z największych ówczesnych afer finansowych, skutkiem której były, między innymi: poważny kryzys finansowy Królestwa Polskiego, załamanie się handlu śląsko-polskiego oraz konflikty i rozruchy społeczne na Śląsku. W samej Świdnicy doprowadziły one do wystąpienia gminy miejskiej i cechów przeciwko radzie miejskiej. Do historii wydarzenia te przeszły jako powstanie „Pölerei”¹.

U źródeł konfliktu związanego ze świdnickimi półgroszkami leżał fakt, że wiele miast śląskich wybijało własne monety, często w oparciu o przywileje nadane im przez lokalnych książąt jeszcze w okresie XIII-XV wieku. Można sobie tylko wyobrazić chaos monetarny, jaki panował z tego powodu nie tylko na Śląsku, ale i w wielu innych krajach europejskich. Aby uporządkować te kwestie, król czeski i węgierski Władysław II Jagiellończyk (1456-1516) zwołał w 1511 roku Książęcy Sejm Śląski, na którym 15 kwietnia uchwalono powstanie związku monetarnego. Do układu przystąpili wszyscy książęta śląscy oraz stany, a najważniejszym jego postanowieniem było zamknięcie działających lokalnie mennic i utrzymanie tylko jednej we Wrocławiu - mającej wy-

bijać królewskie halerze dla całej prowincji śląskiej. Decyzja ta oczywiście wzbudziła ogromne niezadowolenie tych miast, w których do tej pory funkcjonowały mennice. Szczególnie mocno protestowała Świdnica, gdyż pozostająca od 1446 r. pod zarządem rady mennica przynosiła miastu spore zyski. Kilkuletnie starania poselstw świdnickich domagających się u Władysława Jagiellończyka zmiany postanowień z 1511 r., czyli przyznania przywileju bicia królewskich monet w miejscowej mennicy, przyniosły efekty dopiero w 1516 r. po śmierci króla Władysława i objęciu tronu przez jego syna Ludwika II Jagiellończyka. Zgodził się on na uruchomienie w Świdnicy mennicy na bardzo korzystnych warunkach, dużo lepszych niż te, które miała wrocławska. Jeszcze rok trwały protesty stanów śląskich przeciw królewskiej decyzji, ale ostatecznie jesienią 1517 r. rozpo-



*Półgroszek świdnicki.
Napis na awersie:
Ludovicus R Ungari et Boe
(Ludwik król Węgier
i Czech), napis na rewersie:
Civitas Sweinicz
(Miasto Świdnica)
(fot. D. Karst)*

*Fragment płyty nagrobnej
członka rodziny Monau
– fot. ze zbiorów autora*





często produkcję półgroszków świdnickich. Wykorzystując fakt, że na ziemiach polskich brakowało w obiegu drobnej monety, czyli tak zwanych półgroszy koronnych Zygmunta I Starego (1467-1548), doradcy 10-letniego Ludwika II Jagiellończyka, bratanka króla Zygmunta, wpadli na „genialny” pomysł wybijania w świdnickiej mennicy monet niemalże bliźniaczo podobnych do półgroszy Zygmunta I Starego. Prostota planu polegała na różnicy w ilości wybijanych monet z jednej grzywny srebra (około 197 gramów). Z jednej takiej sztuki mincerze Zygmunta I Starego wybijali 256 sztuk półgroszków, natomiast

w świdnickiej mennicy produkowano ich około 340. W efekcie na ziemiach polskich odbywało się masowe wykupywanie półgroszków koronnych, które trafiały do świdnickiej mennicy, prowadzonej przez patrycjusza Paula Monau, gdzie przetapiano je i z pozyskanego surowca wybijano półgroszki o zaniżonej wartości srebra. Podróbka taka była lżejsza i o niższej próbie srebra. „Gorsza” moneta zaczęła zalewać ziemie polskie w miejsce skupowanych masowo przez specjalnych agentów półgroszków koronnych. Uderzające podobieństwo do monet polskich w połączeniu z powszechnym wówczas analfabety-

zmem sprawiało, że przy masowości użycia świdnickiej monety jako podstawowego środka płatniczego pozostającego w obiegu, półgroszki te były praktycznie nie do rozróżnienia przy codziennych drobnych transakcjach i mogły uchodzić za wartościowsze półgroszki koronne.

Bardzo szybko okazało się jednak, że o ile Ludwikowi II Jagiellończykowi i jego mincerzowi Paulowi Monau produkcja półgroszków świdnickich przynosiła ogromne zyski, o tyle samo miasto i w konsekwencji cała dzielnica śląska zaczęły ponosić z tytułu bicia gorszej monety wielkie straty gospodarcze.

Broniący się przed zalewem monet o zaniżonej wartości król Polski Zygmunt I Stary już pod koniec 1517 r. zwrócił się do książąt śląskich o spowodowanie zaprzestania bicia półgroszków. Rok później wydał edykt zabraniający wwozu świdnickich półgroszków do Korony, na czym ucierpiały kontakty handlowe Śląska z Królestwem Polskim, uderzając przede wszystkim w kupców i rzemieślników. Nakładane embarga handlowe doprowadziły do pogorszenia stosunków rzemieślników i kupców świdnickich z radą miejską i dzierżawiącym mennicę Paulem Monau. Obarczano ich winą za upadek handlu, złe zarządzanie miastem, wzrost cen i utratę rynku zbytu, a dbanie jedynie o własne korzyści finansowe. Niezadowolenie i pogłębiający się kryzys nasilały się przez kolejne trzy lata. Zastąpienie Paula Monau w 1520 r. na stanowisku burmistrza przez Wenzla Tommendorfa nie uspokoiło nastrojów i wrzenia.

7 stycznia 1522 r. nowy burmistrz Kaspar Freund w towarzystwie części rady miejskiej, grupy patrycjuszy i samego Paula Monau udał się do księcia legnickiego



*Mincerze
(fot. W. Rośkowicz)*

Fryderyka II, pełniącego funkcję starosty generalnego Śląska, po pomoc w walce z coraz bardziej buntowniczymi mieszczanami i rzemieślnikami. Zabrał przy tym miejską kasę i pieczęcie. Mieszczanstwo i pospólstwo Świdnicy potraktowało to jako ucieczkę i tłący się od lat konflikt wybuchł z całą siłą. Tłum wdarł się do domów rajców i patrycjuszy, dokonując w nich rabunków i podpalając je. Dokonano również napadu na mennicę świdnicką, którą Monau (dla większego bezpieczeństwa) przeniósł z prywatnego domu przy obecnej ulicy Przechodniej (wówczas Poszewniczej) do zamku. Zbuntowani mieszczenie doszczętnie zniszczyli wszystkie urządzenia w mennicy i na koniec podpalili zamek. Ludwik II Jagiellończyk surowo napomniął świdniczan w liście z 1 sierpnia 1522 r., nakazując im odbudowanie mennicy i wynagrodzenie strat: *Zostałiśmy poinformowani, jak to przy użyciu siły zniszczyliście na naszym lennie zamkowym w waszym mieście stojące tam budynki, piece, miechy i wszelkie inne urządzenia nale-*



*Fragment obrazu
Jana Matejki „Hołd
Pruski” z dwoma
księżętami śląskimi
z czasów świdnickiej
afery półgroszkowej –
Fryderykiem II legnickim
(za klęczącym Albrechtem
Hohenzollernem)
i Georgem II
Hohenzollern-Ansbach
(z kapeluszem w ręku)*

żące do mennicy, które to nasz mincerz, czcigodny Paweł Monau, nasz wierny poddany, na nasz rozkaz i za naszą zgodą wybudował i urządził. Wszystko porozbijaliście, poprzecinaliście miechy, zamurowaliście okna i przysporzyliście wielu innych szkód. Mieszczanie, reprezentujący przede wszystkim cechy, przejęli władzę w mieście. Oczywiście nie mogło się to spotkać z akceptacją Ludwika II Jagiellończyka, który wyznaczył księcia Georga Hohenzollerna-Ansbacha z Karniowa na komisarza mającego za zadanie spacyfikować świdnickich mieszczan i doprowadzić do ponownego osadzenia na urzędzie członków rady miejskiej. Wezwanych na rozmowy do Wrocławia 70 mieszczan książę nakazał uwięzić. Sześciu z nich poddano torturom, aby wymusić zeznania o przywódcach buntu, a trzech z nich – karczmarzy Kunza Günthera i Jakoba Früauffa oraz sukiennika

Thomasa Ecknera 12 lipca 1522 r. ścięto na wrocławskim rynku. Następnie książę zebrał wojsko i ruszył ukarać krnąbrne miasto. Świdnica szykowała się do oblężenia, a mobilizacja była powszechna. Włamano się do arsenału, skąd zabrano, między innymi, armaty, z których jedną ustawiono na niewykończonej jeszcze wieży kościoła parafialnego. Przystąpiono do prowizorycznej naprawy starych murów. Do oblężenia miasta jednak nie doszło, gdyż Ludwik II Jagiellończyk pod wpływem swoich doradców i wobec wzburzenia mieszczan wrocławskich, którzy opowiedzieli się za zbuntowanym miastem, nakazał księciu wypuścić zatrzymanych we Wrocławiu świdniczan. Książę Georg postanowił odstąpić od oblężenia miasta po zawartym z mieszczanami porozumieniu kończącym, jak się wydawało, bunt. Jak chce legenda – pożegnany został na koniec

wystrzałem z armaty, której kula przebiła namiot i zmiotła z jego stołu zastawę. Doborowym strzelcem miał być rektor szkoły miejskiej Dominik Hoffmann. Radość miejscowych była jednak krótkotrwała. Król nie zamierzał puścić buntu płazem i odebrał miastu przywilej wolnego wyboru rady, którą od tej pory miał obsadzać starosta księstwa świdnicko-jaworskiego. W lutym 1523 r. do miasta powrócili także rajcy, patrycjusze oraz Paul Monau. Znieważani, uznawani za wiarołomców, zdrajców i łajdaków, rajcy miejscy nie mieli żadnego posłuchu. Dochodziło do napaści na nich i ich rodziny, wobec czego zmuszeni byli ponownie opuścić miasto. Ugodowo nastawiony król Ludwik stracił cierpliwość. Świdnica otrzymała zarządcę komisarycznego w osobie Niklasa Weise, a także dwukrotnie, wobec kolejnych przejawów nieszanowania królewskiej woli, obłożona została banicją. Nieprzejednana postawa króla doprowadziła do rozdziewików między zjednoczonym do tej pory w oporze mieszczaństwem i przedstawicielami cechów. Ostatecznie 2 marca 1524 r., dzięki pośrednictwu szlachty z terenu księstwa świdnicko-jaworskiego przybyłej do Świdnicy na negocjacje między zwaśnionymi stronami, zawarty został kompromis. Stara rada do czasu planowanych wyborów nowej mogła dalej sprawować urząd, a półgroszki nadal mogły być wybijane. Jedynym zyskiem półgroszkowego powstania w Świdnicy było to, że gmina miejska zyskała przywilej wskazania dwudziestu przedstawicieli cechów jako kandydatów do rady miejskiej. Korzyść dla mieszczan i rzemieślników z tego tytułu nie przedstawiała się imponująco, bo i tak to starosta księstwa określał liczbę osób z cechów mogących



zasiadać w radzie i zatwierdzał te kandydatury.

Wracając do kwestii afery półgroszkowej, która stała się zarzewiem rewolucji w Świdnicy, nabrała ona w międzyczasie międzynarodowego rozgłosu. Ludwik II Jagiellończyk, chcąc wybrnąć z całej sytuacji z twarzą, podarował mennicę wraz z dochodami swojej żonie Marii Habsburskiej (1505-1558), która nadzorowała jej dalszą działalność, kompletnie nie przejmując się protestami Zygmunta I Starego. Mimo iż pieczę nad mennicą królowa Maria powierzyła ponownie Paulowi Monau, który na dodatek znalazł się pod bezpośrednią ochroną starosty księstwa świdnicko-jaworskiego, 10 lipca 1525 r., na podstawie udzielonego przywileju, w Świdnicy rozpoczął przebijanie srebra na półgroszki przedstawiciel spółki kupieckiej z Wrocławia Konrad Sauermann, u którego królowa Maria była poważnie zadłużona. Ponieważ

*Medalion z wizerunkiem
Fryderyka II legnickiego
na fasadzie bramy
zamku w Legnicy
(fot. W. Rośkowicz)*



Węgierski fenig wybity w świdnickiej mennicy w 1525 r. Awers: czteropoliowy herb z polskim orłem w polu sercowym, rewers: Madonna z dzieciątkiem, umieszczona między literami „L” i „R”, tj. Ludovicus Rex (król Ludwik) – zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

Monau zmarł prawdopodobnie na przełomie 1525/26 roku, od 18 lipca 1526 r. dzierżawcą mennicy został Sauermann. Stopa mennicza świdnickich półgroszków uległa dalszemu pogorszeniu. Ponowne, tym razem pokojowe starania mieszczan świdnickich i stanów śląskich o zaprzestanie procederu wybijania półgroszków, który w ciągu dziesięciu lat zrujnował handel Śląska z Koroną Polską, znalazły posłuch u nowego króla Czech i Węgier Ferdynanda I Habsburga (1503-1564). Ostatecznie w 1528 r. zlikwidował on świdnicką mennicę, kończąc w ten sposób kilkunastoletni okres społecznych niepokojów i walk spowodowanych podrabianiem koronnych półgroszków.

Nie wiadomo dokładnie, ile w ciągu 12 lat wyemitowano półgroszków w Świdnicy. Pierwsza umowa Ludwika II Jagiellończyka z Paulem Monau zezwalała temu ostatniemu na przetopienie 100 000 grzywien praskich srebra, czyli około 25 ton tego kruszcu, z którego można było wybić około 77 milionów półgroszków świdnickich! Skupowano



Rysunek feniga z 1525 r.

je i przetapiano na półgroszki koronne w sumie przez następnych kilkanaście lat od chwili zamknięcia mennicy świdnickiej. Przez długi czas były one podstawowym środkiem płatniczym w Prusach i na Litwie, gdzie w latach 1546-1547 skupiono ich jeszcze ponad 3 miliony sztuk. Ostatnie wzmianki o przetapianiu półgroszków świdnickich na monety koronne pochodzą z 1562 roku.

Andrzej Dobkiewicz

- 1) Nazwa pochodzi od niemieckiego słowa „Pölchen” (Polaczki), jakim były określane półgroszki świdnickie ze względu na swoje podobieństwo do półgroszków wybijanych w Królestwie Polskim. Rewoltę w Świdnicy określono mianem „Pölerei”, czyli w dosłownym tłumaczeniu „Polactwo”.

RAPSODIA ŚWIDNICKA WŁADYSŁAWA JANA GRABSKIEGO

Rapsodia świdnicka. Opowieść śląska z lat 1339-1404 Władysław Jana Grabskiego ukazała się w poznańskim „Pallottinum” w listopadzie 1955. Powieść wyszła w dwóch tomach o objętości blisko 840 stron w nakładzie 15 tys. egzemplarzy. Kolejne jej wydania opublikowano w łącznym nakładzie ponad 135 tys. egzemplarzy. Za *Rapsodię świdnicką* Grabski otrzymał w 1957 Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka, przyznaną przez Stowarzyszenie „Pax”.

Grabski urodził się w 1901 w Warszawie. Jego ojciec Władysław był w okresie międzywojennym ministrem skarbu i premierem RP. Rewolucja październikowa zastała Grabskich w Petersburgu, skąd w 1918 powrócili do Polski. Dwa lata później Władysław Jan na ochotnika wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim i Sorbonie. Na podstawie rozprawy o doktrynie Karola Fouriera otrzymał w 1927 tytuł doktorski. W tym czasie ożenił się z Zofią Wojciechowską, studentką Akademii Sztuk Pięknych i córką byłego prezydenta RP. Jako publicysta współpracował z prasą nacjonalistyczną, m.in. „ABC”, „Prosto z Mostu” i „Falangą”, ogłaszając na jej łamach prace o polskości Nadodrza i Pomorza. Należał do twórców zasad ideowych oenerowskiego „Ruchu Młodych” i sygnatariuszy „Zasad programu narodowo-radykalnego” (1937). W latach 30.



wydał kilka powieści o tematyce współczesnej oraz katolicką powieść historyczną *W cieniu kolegiaty*. Od 1938 był członkiem Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Podczas drugiej wojny światowej Grabski uczestniczył w kampanii wrześniowej i działał w konspiracji. W 1945 podjął pracę w Ministerstwie Administracji Pu-

*Okladka drugiego tomu
pierwszego wydania
„Rapsodii”*



blicznej a następnie w Ministerstwie Ziem Odzyskanych jako doradca naukowy. Był członkiem Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, Towarzystwa Archeologicznego, Instytutu Zachodniego oraz Instytutu Śląskiego. Kierował też sekcją propagandy Rady Prymasowskiej dla Odbudowy Kościołów Warszawy. W latach 40. opublikował m.in. powieści *Saga o Jarlu Broniszu* (trzyczęściowy cykl) i *Konfesjonat* (kontynuacja *W cieniu kolegiaty*) oraz napisane na zamówienie ministerstwa prace publicystyczno-historyczne *Polska nad Nisą, Odrą i Pasłęką* oraz *200 miast wraca do Polski. Informator historyczny*. Tuż przed śmiercią pisarz wspominał, że „ukoronowaniem” jego aktywności na rzecz Ziem Zachodnich był odczyt o ich powojennej (re)polonizacji, który w 1965 wygłosił do 10 tys. ludzi z ambony bazyliki świdnickiej.

Rapsodia świdnicka jest „epopeją śląską” (Bronisław Ekert), dziełem fabularnie osadzonym w konkretnym miejscu i jed-

nocześnie uniwersalistycznym, napisanym z epickim rozmachem i poruszającym istotne problemy Europy XIV w. Na jego stronach pojawia się ponad trzysta postaci, w tym sto trzydzieści sześć historycznych. Chociaż centrum przestrzeni przedstawionej znajduje się na Śląsku, sięga ona z jednej strony Bizancjum, z drugiej – Półwyspu Iberyjskiego. Historycznym tłem akcji powieści są m.in. konflikty w Rzeszy Niemieckiej o koronę cesarską, niewola awiniońska papieża i zatarg wrocławian z biskupem Nankierem, wyprawy krzyżowe, panowanie Kazimierza Wielkiego, a także mnożące się w późnym średniowieczu herezje. Międzynarodowy krąg tematyczny *Rapsodii* obejmuje dzieje Europy w połowie XIV w. Krąg drugi stanowią losy *ostatnich książąt świdnickich – Henryka i Bolka, ich żon i potomków, związane ściśle węzłami małżeństw z kręgiem pierwszym, międzynarodowym. Wszak córka Henryka i Katarzyny, Anka, księżniczka świdnicka, zostaje żoną cesarza Karola i matką Wacława, króla czeskiego i cesarza niemieckiego* (Stefania



Jan ze Święcian
(inkwizytor) i Fidolus
(jałmużnik książęcy)
w ilustracjach żony autora
– Zofii Wojciechowskiej-
Grabskiej

Podhorska-Okołów). Trzecim, najobszerniejszym wątkiem *Rapsodii* są dzieje rodziny Kordalów, prostych Ślązaków, powiązanych wszak z panującą dynastią. Grabski w roli aktorów średniowiecznych dziejów regionu obsadził nie tylko feudałów, ale również lud. Język postaci jest miejscami stylizowany na archaiczny dialekt śląski. To wszystko sprawia, że użycie w tytule powieści metafory rapsodii jako rozbudowanego i wielowątkowego dzieła, złożonego z wyodrębniających się tematów i wykorzystującego motywy ludowe, jest uzasadnione.

Niebagatelną rolę odgrywa w powieści dawna Świdnica, zwłaszcza w scenach oblężenia miasta przez wojska czeskie i epizodzie pogromu Żydów w czasie „czarnej śmierci”. „Materiały do zamierzonej książki o Ślązakach” („Od Autora”) Grabski zbierał m.in. podczas kilkutygodniowego pobytu w tym mieście w 1949. Cennym źródłem okazała się rękopiśmienna kronika Świdnicy, przekazana pisarzowi wraz zachętą do pisania powieści przez – jak głosi

lokalna tradycja – administratora bazyliki ks. Stanisława Marchewkę. Pomocą przy odczytywaniu tego trudnego łacińskiego tekstu służył Grabskiemu książę Janusz Radziwiłł z Nieborowa. Recenzenci powieści podkreślali jednak, że *Rapsodia świdnicka* jest bardziej powieścią ideową i religijną niż historyczną. Jak w innych utworach Grabskiego także w tym dziele *skrupulatny uczony i artysta mocuje się z ideologiem i dydaktykiem*, a historiozofia i geopolityka wpisane w powieść są zgodne z *uczuciami, zainteresowaniami i ambicjami narodu w granicach państwowych opartych o koncepcję Polski piastowskiej, chrobrowej* (Zbigniew Zielonka). Kostium historyczny jest kamuflażem współczesnych treści moralnych i społecznych, których pisarz nie mógł wypowiedzieć wprost. Aluzje do XX w. można dostrzec w opisach pogromu Żydów i zarazy ogarniającej całą Europę, nowej *władzy bez zasług*, społeczeństwa jako *stada równych, sytych i posłusznych* czy upolitycznienia Kościoła. Koncepcja człowieka i religii w powieści Grabskiego ma

Maryna Kordalowa
w ilustracji żony autora
– Zofii Wojciechowskiej-
Grabskiej



charakter integralny i statyczny, zbliżony do doktryny tomistycznej. Nie ma w niej oscylacji między wiarą a zwątpieniem i rozpaczą jak u Bloy'a i Bernanosa, jest religijna pewność „*securitas religiosa*” (Aleksander Rogalski). S. Podhorska-Okołów i Wacław Sadkowski zgodnie zarzucali Grabskiemu, że płytko krytykuje husytyzm i związaną

z nim reformę zachodniego chrześcijaństwa. Autor *Rapsodii* nie wykorzystał okazji do przybliżenia ówczesnym polskim czytelnikom idei Jana Husa. Jedyną w pełni pozytywną wspólnotą w powieści – poza rodziną – jest solidarność polskiego ludu i prawowiernego duchowieństwa z biskupem Nankierem na czele, przeciwstawiona niemieckim mieszczanom i heretykom.

Grabski skorzystał z sienkiewiczowsko-matejkowskiego sposobu obrazowania przeszłości. Jego powieść jest wielowątkowym malowidłem historyczno-obyczajowym (Ekert), krzepiącym duchowo i nasyconym afirmacyjną wizją narodowej historii. Świadomie naśladowując Sigrid Undset, pisarz deklarował we wstępie do *Sagi o Jarlu Broniszu*: *Niech moja sztuka budzi krzepiącą miłość, a nie osłabiającą wzgardę dla przeszłości własnego narodu.*

Wojciech Browarny

Ekert B., *Epopeja śląska*, „Tygodnik Powszechny” 1956, nr 17.

Podhorska-Okołów S., *Dwie książki Jana Wł. Grabskiego*, „Twórczość” 1957, nr 7.

Rogalski A., *Władysław Jan Grabski*, w: tegoż, *W kręgu przyjaźni. Sylwetki twórców*, Warszawa 1983.

Sadkowski W., *Literatura katolicka w Polsce. Narodziny, główne tendencje i wątki, pułap poznawczy i artystyczny*, Warszawa 1963.

Zielonka Z., *Tam, gdzie wczoraj jest dniem dzisiejszym (o twórczości Wł. J. Grabskiego)*, „Więź” 1962, nr 5.



Okladka *Rapsodii*
w wydaniu PAX z 1958 r.

WŁADZE MIEJSKIE ŚREDNIOWIECZNEJ ŚWIDNICY

Średniowieczne miasto było przede wszystkim miejscem wymiany towarów oraz, dzięki szerokim kontaktom, także myśli i doświadczeń. Często było również ośrodkiem administracji książęcej czy królewskiej.

Początek miast w środkowo-wschodniej Europie łączył się przede wszystkim z rozwojem gospodarki towarowo-pieniężnej oraz oddzieleniem produkcji rzemieślniczej od rolnictwa. Zaczątkami miast były osady handlowe na ważnych szlakach tranzytowych bądź lokalnych, dawne podgrodzia oraz nowe zespoły zakładane na tak zwanym „surowym korzeniu” w ramach lokacji. Ta ostatnia przyniosła ze sobą tak zwane prawo niemieckie, które stało się podstawą administracji a także sprawowania władzy w miastach lokowanych. Miasta lokowane na prawie niemieckim miały zatem swój samorząd, wykształciły specyficzne społeczne podziały, stały się ośrodkami handlu, rzemiosła i najczęściej też życia kulturalnego. Należy tu zaznaczyć, że oprócz miast lokowanych, posiadających autonomię, istniały też miasta prywatne należące do możnowładców czy Kościoła (np. Wałbrzych należący kolejno do magnackich rodów Schoffów, Czetryców i Hochbergów czy Lubawka będąca własnością krzeszowskich cystersów). W tych ostatnich władzę administracyjną i sądowniczą sprawował właściciel bądź upoważniony przez niego urzędnik. Zresztą i one prędzej czy później były

przenoszone na prawo niemieckie. Średniowieczne miasta z reguły były otoczone murami a mieszkańcy musieli dbać o utrzymanie obwarowań w należytym stanie.

Podstawowymi organami władzy w średniowiecznym mieście były: **rada** oraz **ława sądownicza**. Kompetencje **rady miejskiej** były szerokie. Decydowała o wszelkich sprawach związanych z administracją, porządkiem, bezpieczeństwem mieszkańców, wytwórczością i handlem, budownictwem, obronnością, regulowała funkcjonowanie handlu, oraz stosunki zawodowe w mieście. Czuwała nad pobieraniem podatków (zarówno na rzecz miasta jak i księcia czy króla), prawem rodzinnym, prawami swych obywateli. Nadzorowała zawieranie umów



Pierwsza pieczęć Rady Miejskiej w Świdnicy z dokumentu z 1284 r.



*Epitafrum rajcy świdnickiego M. Tschindera zmarłego w 1526 r.
(fot. W. Rośkowicz)*



*Pieczęć ławników
świdnickich z 1335 r.*

– także z innymi miastami, transakcje handlowe, kontrolowała ceny, miary i wagi, zatwierdzała umowy spółek, testamenty i legaty, wykonywanie podziałów spadkowych, zaspakajanie pretensji oraz zobowiązań finansowych. Sprawowała nadzór nad cechami, szczególnie jakością produkcji. Do rady należała też władza

policyjna, szczególnie wykonywanie orzeczonych przez ławę kar oraz wszelkich rozporządzeń regulujących życie miasta. Rada reprezentowała wreszcie miasto w kontaktach z władzą państwową, książęcą bądź królewską. Zarządzenia ogłaszała w formie tak zwanych wilkierzy¹ bądź ordynacji.

Nie znamy daty lokacji Świdnicy, nie wiemy też, kiedy ukształtowała się struktura samorządowa miasta. Za pierwszą wzmiankę przyjmuje się nakaz posłuszeństwa radzie wydany przez Bolka I w 1290 r. Rada jednak musiała powstać wcześniej, skoro już w 1293 r. udzielała pouczenia rajcom z Raciborza. O jej silnym związku z księciem świadczy fakt, że w pouczeniu książę traktowany jest jako szósty rajca a obraza rajcy traktowana jest jak obraza samego księcia.

Świdnica przyjęła prawdopodobnie prawo niemieckie początkowo w tzw. wersji frankońskiej a dopiero w XIV w. magdeburskiej. Zasady funkcjonowania samorządu miejskiego zawarto w tak zwanym wilkierzu świdnickim (ok. 1300 r.) oraz statutach nadanych miastu przez księcia Bolka II w 1328 r.

Rada miała kadencję roczną. Wybory odbywały się w dniu św. Michała (29 września). Wybierano 5 rajców. W 1355 r., na mocy przywileju Bolka II, ich liczba została

zwiększona do sześciu a wybory przeniesiono na dzień św. Marcina (11 listopada), później powrócono jednak do terminu wcześniejszego. Pełne prawo magdeburskie miasto otrzymało jednak dopiero w 1363 r. Na czele rady stał początkowo wójt dziedziczny. Dopiero wykup wójtostwa w 1371 r. nadał radzie pełne uprawnienia samorządowe a na jej czele postawił burmistrza, którym był jeden z rajców.

Rada została opanowana od początku swego istnienia przez patrycjat², cechy uzyskały do niej dostęp dopiero wyniku buntu w 1389 r. zresztą przy sprzeciwie księżnej Agnieszki.

Wybory do rady odbywały się w dwu etapach. Pierwszy miał miejsce na 14 dni przed wyborami właściwymi. Ustępujący rajcy zgłaszali wówczas kandydatów na swych następców. Drugi – właściwy – odbywał się w dniu św. Michała względnie św. Marcina. Ustępująca rada pod przewodnictwem burmistrza zbierała się po nabożeństwie i zatwierdzała zgłoszone wcześniej kandydatury. Rajcy przekazywali klucze swym następcom, ustępujący burmistrz dziękował radzie za całoroczną pracę. Z reguły w składzie nowej rady pozostawiano jednego przedstawiciela rady ustępującej. Burmistrz, szczególnie w okresie późniejszym, mógł sprawować swój urząd nawet przez kilka kadencji. Procedura ta z czasem ulegała pewnym zmianom, ale w zasadzie przetrwała do 1742 r. Z wyborami do rady łączono wybór ławników. Zarówno radni jak i ławnicy składali przysięgę³.

Od momentu przejścia pod władzę królów czeskich samodzielność rady była sukcesywnie ograniczana. Już w 1407 r. starosta królewski rozwiązał wybraną radę i powołał na jej miejsce nową. Od roku 1409 starostowie zatwierdzali kandydatów do rady.

Zdarzały się próby buntu przeciw tego typu naciskom i powrotu do wolnych wyborów (np. w 1437 r.) ale rychło je likwidowano. Wybrani rajcy i ławnicy składali teraz przysięgę na wierność królowi, staroście i całej gminie. Wolne wybory (bez udziału urzędników królewskich) przywrócił miastu dopiero król Władysław Jagiellończyk w 1499 r. Prawo to miasto utraciło powtórnie w wyniku buntu monetarnego (tzw. powstanie Pölerei) w 1522 r.

Wolne wybory przywrócił w 1531 r. Ferdynand I Habsburg, jednak z zastrzeżeniem, że wybór zatwierdza królewski starosta. Antagonizmy między radą miejską a władzą królewską trwały aż do wybuchu wojny trzydziestoletniej (1618 r.). Jedną z przyczyn antagonizmu było popieranie przez miasto reformacji, która trafiła tu na podatny grunt. Na początku XVII w. protestanci uzyskiwali w radzie zdecydowaną większość. Ortodoksyjnie katolicy Habsburgowie zaczęli już od 1629 r. stosować w stosunku do protestanckich rajców ostre sankcje. Zmuszano ich np. do przyjmowania katolickiej komunii a następnie wyeliminowano całkowicie poprzez przyznanie prawa zasiadania w radzie wyłącznie katolikom. Ten stan rzeczy utrzymał się aż do przejścia Świdnicy pod panowanie pruskie. W 1741 r. Fryderyk II polecił wprowadzić do rady dwu rajców protestanckich ale następnie, w 1742 r., unieważnił dotychczasowy system samorządowy.

Należy dodać, że kompetencje rady były już od połowy XVI w. ograniczane bądź przez monarchię zmierzającą w kierunku rządów absolutnych bądź przez szlachtę. Nie zmienia to jednak faktu, że w tym okresie zasiadali w radzie a nawet sprawowali funkcję burmistrza przedstawiciele osiadłej w mieście szlachty.

Drugim organem samorządu miejskiego

była **ława sądownicza**. W jej skład wchodziło siedmiu ławników wybieranych wraz z członkami rady. Początkowo obradowała pod przewodnictwem wójta a po ostatecznym wykupie wójtostwa w 1371 r. – przewodniczącego (starszego ławy) wybieranego spośród ławników. Kandydat na ławnika musiał być osobą o nieposzlakowanej opinii, w późniejszym okresie wymagano od niego również znajomości prawa. Dość często ławie przewodniczyli byli burmistrz.

Ława, jako organ wymiaru sprawiedliwości, zajmowała się przede wszystkim rozstrzyganiem spraw cywilnych – sporów na tle gospodarczym, finansowym i rodzinnym oraz wymierzaniem kar za naruszanie obowiązujących przepisów, porządku publicznego i bezpieczeństwa obywateli. W jej gestii leżała też kontrola jakości piwa, wina oraz monet bitych w miejscowej mennicy. Początkowo poważniejsze przestępstwa, takie jak zabójstwa, okaleczenia ciała, gwałty, rozboje, podpalenia, bunty wobec władzy, krzywoprzysięstwo, fałszerstwo monet, herezja, nierząd były wyłączone z jej kompetencji i podlegały tak zwanemu sądowi ziemskiemu, obradującemu pod przewodnictwem wójta ziemskiego. Sąd ten rozstrzygał sprawy z całego *weichbildu* (okręgu administracyjnego). W 1434 r. miasto wykupiło uprawnienia sądu ziemskiego uzyskując tym samym pełną władzę sądowniczą nad całym okręgiem. Ława miała prawo karania nawet przedstawicieli szlachty, o ile popełnili oni przestępstwo w mieście. Uprawnienie to powodowało ostre protesty ze strony stanu szlacheckiego, czego przykładem była głośna sprawa rycerza Taussdorfa⁴, w wyniku której odebrano miastu



Pieczęć Rady
Miejskiej Świdnicy
z 1315 r.



Blok śródrynkowy
w pierwszej poł. XVIII w.

na 8 lat uprawnienia sądownictwa wyższego. Od wyroków ławy przysługiwało prawo odwołania do sądu dworskiego, powoływanego przez księcia a po 1392 r. – starostę królewskiego.

Uprawnienia ławy i rady zazębiały się, z czasem ława przejęła niektóre funkcje rady, szczególnie takie jak sprawy roszczeń finansowych, testamentów, spraw rodzinnych.

W wyniku rozrastania się miejskiej gospodarki komunalnej zaczęto przydzielać poszczególnym rajcom nadzór nad poszczególnymi służbami. Burmistrz miał w swej gestii dochody i wydatki z sądownictwa a jego zastępcą z handlu solą. Poszczególni radni byli odpowiedzialni za pobór czynszów, za budownictwo, za cegielnię, za wyszynk piwa i wina w piwnicy ratuszowej. Bardzo ważną rolę pełniła miejska kancelaria przygotowująca dokumenty, prowadząca księgi miejskie oraz korespondencję urzędową. Na jej czele stał pisarz miejski, który musiał dobrze znać obowiązujące prawo, stąd funkcję tę pełnili z reguły ludzie wykształceni; np. w latach 1493-97 stanowisko to zajmował słynny śląski humanista Wawrzyniec Raabe (Laurentius Corvinus).

W 1390 r. jako pisarz miejski występuje kobieta – Margharetha von der Stregon. Jest to w tym okresie zjawisko wyjątkowe i raczej niespotykane. Ważnym urzędnikiem stał się z czasem notariusz, prawnik zajmujący się całokształtem problemów prawnych zarówno cywilnych jak i gospodarczych. Własną kancelarię i pisarza miała również ława.

Około 1300 r. miasto prowadzi już prawdopodobnie własną księgę podatkową a pierwszą księgę miejską, zwaną *Quaternus*, od 1321 r.

Pierwsza pieczęć rady z 1284 r. wyobraża kroczącego gryfa, w otoku napis: *S. BURIENSIIUM DE SWIDENIZA*. Kolejna, z 1315 r., również z wyobrażeniem gryfa, ma w otoku napis: *S. UNIVERSITATIS CIVIUM DE SWIDNITZ*. Własną pieczęć posiadała również ława.

Taka struktura władz miejskich przetrwała do przejścia miasta pod panowanie pruskie. Fryderyk II zlikwidował przestarzały już system sprawowania władzy i wprowadził na Śląsku jednolitą administrację państwową.

Stanisław Kotelko

- 1 Wilkierz – zarządzenie władz miejskich, ordynacja – zbiór przepisów regulujących wewnętrzne sprawy miasta.
- 2 Struktura społeczna średniowiecznego miasta – patrz artykuł *Spółeczeństwo średniowiecznej Świdnicy*, Encyklopedia Świdnicy, cz. I.
- 3 Formuła przysięgi rajcy i ławnika – patrz H. Schubert, *Bilder aus der Geschichte der Stadt Schweidnitz*, przekład polski S. Nowotnego p.t. *Szkice z historii miasta Świdnicy*, cz.I, Świdnica 2006, s. 130.
- 4 Patrz: *Szkice z historii miasta Świdnicy...*, cz. II, Świdnica, 2007, s. 161-174.